

Czyta: #TataMariusz



Beata Jaczewska

Bajka o dwugłowym smoku

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

W dalekiej krainie, w lesie, przy ognisku,
dwugłowy smok siedział, z fajką w każdym pysku,
wokół wielkie drzewa, mrok właśnie zapadał,
piekły się szaszłyki, a smok cicho gadał.

Głowy wspominały stare, dobre czasy,
kiedy wokół trochę mniejsze były lasy,
przygód jakby więcej, wyzwań i rycerzy
w to, co kiedyś przeżył dziś trudno uwierzyć.

Smok miał piękne imię - zwał się GrugroKoko,
uśmiechał się wreszcie do siebie szeroko,
Nie zawsze tak było - gdy był jeszcze młody,
dwie głowy nie mogły nigdy dojść do zgody.

Teraz był ogromny, piękny, czarno-złoty.
Jedna głowa zawsze uwielbiała psoty,
druga zaś poważnym smoczyskiem być chciała
i gdy tylko mogła, chętnie ogniem ziała.

Różniły się bardzo i w tym był ambaras,
bo kiedy decyzję miały podjąć naraz,
jedna drugiej nigdy ustąpić nie chciała
i o swoje prawa wciąż się wyklócała.

Przed laty - uwierzcie - doszło aż do tego,
że dwa łby nie chciały mieć już nic wspólnego,
po ogromnej kłótni tak się obraziły,
że nawet swe imię na pół podzieliły...

Jeden został Grugro, a ten drugi Koko.
Wierzcie, to nieczęsto przytrafia się smokom...
Miały dwa pomysły na swe przyszłe życie.
Czy to się udało? Zaraz zobaczycie.



Na miasteczko kiedyś smoczysko napadło,
było bardzo głodne, chętnie coś by zjadło.
Stanęło na rynku, przerażyło ludzi;
wiadomo – smok wielki, zawsze postrach budzi.

Koko chciał polować na owce i kury:
„Pędźmy do kurnika! W ruch puśćmy pazury!”
Grugro ku zagrodzie zerkał z wytęsknieniem:
„Ach, puchate owce są pysznym jedzeniem!”

Owce czy kurczaki? Gdzie najpierw się rzucić?
- oczywiście głowy zaczęły się kłócić.
Żadna nie ustąpi ani na pół kroku.
Przerażeni ludzie wciąż biegali wokół...

Dziwny to był widok, dość niespotykany -
gad taki ogromny. Niezdecydowany.
Stał smok wciąż na rynku, głowy się kłóciły,
w końcu z pustym brzuchem do domu wróciły...

Albo ta historia, gdy rycerz przyjechał
na pięknym rumaku, dziwnie się uśmiechał.
Chciał walczyć ze smokiem – rycerze tak mają,
są dzielni, waleczni i się nie poddają.

Stanął przed jaskinią, krzyknął: „Wyłaż smoku!”
Miecz swój przygotował, rozejrzał się wokół,
chciał bić się i wygrać, swe imię rozstawić.
Jak to się skończyło? Jesteście ciekawi?

Grugrokoko ziewnął, zamrugnął zdziwiony –
Rycerz chce z nim walczyć? Czyżby był szalony?
„Ach, będzie zabawa, chętnie zjem rycerza,
Nieważne skąd przybył i co on zamierza”



I tutaj znów kłopot, pomysły dwa były,
łatwo się domyślić – trochę się różniły:
„Porwę go na strzepy!” Grugro głośno ryknął,
„Lepiej zionąć ogniem!” – Koko mu odkrzyknął.

- „Raz-dwa go usmażmy i zjedzmy szybciotko!”
- „Nie, lepiej pazurem rozszarpmy równiotko.”
- „Ależ, co ty mówisz – zjeść go na surowo?”
- „Jeść smażone przecież jest bardzo niezdrowo...”

Jeden nie ustąpi, drugi wciąż uparty,
znów się pokłócili – wcale nie na żarty.
Choć nie byli sami, za tby brać się chcieli,
jakby o swym gościu całkiem zapomnieli.

Głowy się spierały, a rycerz zdumiony
na smoka spoglądał niezadowolony.
Zamiast dzikiej bestii – stwór, co tylko krzyczy,
pokonać takiego to niewielki wyczyn...

Wzruszył ramionami i do zamku wrócił,
Grugrokoko nadal wściekał się i kłócił.
Kiedy ochłonęły w końcu oba pyski,
wokół było pusto. Spokój. Już po wszystkim.

Takich sytuacji było bardzo wiele,
zdarzały się w środy, zdarzały w niedziele,
Grugro oraz Koko wciąż byli skłóceni
i ze swego życia niezadowoleni...

Doszło aż do tego, że smok głodny bywał,
bo w kwestii jedzenia się nie dogadywał,
osłabł, schudł i zmarniał, stracił też kolory,
podupał na zdrowiu, a to kłopot spory...



Wreszcie krzyknął „Dosyć! Tak się dłużej nie da!”
„Niech nam ktoś pomoże, bo inaczej – bieda.”
Wyruszył do lasu znaleźć czarodzieja:
„Poradź nam co robić, w tobie jest nadzieja!”

Czarodziej podrapał się po tysej głowie,
głos ściszył do szeptu: „Dobrze, coś wam powiem.
Na wasze kłopoty jedna tylko rada.
Chcecie, to słuchajcie: Trzeba się do-ga-dać.”

Zdębiał Grugrokoko, drgnęła mu powieka:
„- Jak to się dogadać? Co mnie wtedy czeka?”
Lecz po chwili stwierdził, że jednak spróbuje:
„Może gdy to zrobię, lepiej się poczuję?”

Smok usiadł na trawie, rozejrzał się wokół:
„Gdy się dogadamy, zapanuje spokój?”
„Może ten czarodziej faktycznie ma rację?”
„Posiedźmy tu chwilę i zjedźmy kolację”.

Pierwszy raz posiłek zjedli prawie w zgodzie,
rozmawiali chwilę o ładnej pogodzie,
stwierdzili, że będą słuchać się wzajemnie,
może rzeczywiście tak będzie przyjemniej?

Decydować będą od teraz na zmianę,
raz jeden wieczorem, a drugi nad ranem.
Czasem na śniadanie owca, czasem kura,
raz zionięcie ogniem, później ślad pazura.

Od tej pory całkiem sporo się zmieniło,
smokowi wygodniej i milej się żyło,
był zdecydowany, groźny, najedzony.
W końcu już szczęśliwy i zadowolony.



Czy smok Grugrokoko nauczył was czegoś?
Dzięki niemu wiemy coś bardzo ważnego.
Kiedy z kimś przebywasz ważna jest zasada:
Aby było miło – spróbuj się dogadać

